



Jerzy Naumann | Nawet jeśli do adwokata zgłosi się diabeł wcielony, ma prawo liczyć na dyskrecję

Obcowanie z aniołami to nie nasza specjalność

W: Wyraźnie zgrzyty przy przesłuchaniu adwokata w aferze repywatyzacyjnej warszawskiej, a ostatnio głośna sprawa mec. Michała Królikowskiego o depozyt każdy zapytać, czy mamy jasne zasady dotyczące tajemnicy adwokackiej.

JERZY NAUMANN, ADWOKAT:

Tak, mamy. Są oczywiste dla adwokatów i samorządu adwokackiego. Nie są jednak oczywiste dla nieadwokatów, bo obywatele nie wiedzą, na straży jakich wartości te zasady stoją. Nie wiedzą, dlaczego jest niezbędne, aby nikt nie ważył się dotknąć tego, czego adwokat dowiedział się w związku z powierzoną mu sprawą. Zasada nienaruszalności adwokackiej tajemnicy jest bezpośrednio związana z prawem człowieka do tego, aby jego sprawa została prawidłowo osądzona. Tajemnica adwokacka to także prawo człowieka, którego spotyka kłopot prawny, aby mógł komuś powiedzieć wszystko, co chce, bez narażenia się, że wyznanie zostanie przeciwko niemu wykorzystane.

A jaka jest praktyka sądów i prokuratury?

Może najpierw odpowiem panu na pytanie pytaniem. Czy wie pan, kto w Wielkiej Brytanii stoi na straży przestrzegania przez adwokatów ich tajemnicy? Otóż jej najważniejszym obrońcą jest... sędzia.

Tam jednak mają ruch lewostronny, więc u nas odwrotnie: po stronie sądów (najczęściej), a jeszcze bardziej w prokuraturze i organach ścigania występuje całkowity brak refleksji, przemyślenia zasad, które dotychczas były niezagrożone. Więc dążenie do zwalniania adwokatów z tajemnicy jest postrzegane na poziomie dochowania formalnej procedury. Sędziowie i prokuratorzy nawet nie wiedzą, że dokonują gwałtu na sumieniu adwokackim, bo zwolnienie adwokata z tajemnicy jest równoznaczne z zastosowaniem przymusu zeznawania. Dobrze byłoby, aby tacy sędziowie wyobrazili sobie, jak by się czuli, gdyby zostali zmuszeni do zeznawania o przebiegu narady nad wyrokiem. Albo gdyby prokuratorzy musieli pod przymusem wyjawiać tajemnice śledztwa – z pełną świadomością, że je rujnują. Obydwie te tajemnice są szanowane. Dlaczego zatem nie jest tak samo szanowana tajemnica adwokacka?



JERZY NAUMANN

Wokół adwokatów kręcą się nie tylko pokrzywdzeni, ale też oszuści. Organy ścigania pewnie czasem nadepną na odcisk, choćby niechcący, adwokatom?

Przecież my, adwokaci, nie pracujemy w raju; obcowanie z aniołami to nie nasza specjalność. Znamy tę prostą prawdę, że aniołów raczej na świecie nie ma. I ja, a zapewne i pan ma takie arkana, które wolelibyśmy zachować w sekrecie. Pewnie każdy ma taką własną niszę. To nie muszą być grzeszki prawne, ale mogą być i takie, nawet poważne. Aby ukoić duszę, jeśli ktoś chodzi do kościoła, ma w zasięgu księdza, któremu, w pełnym zaufaniu, może powierzyć własne sekrety. Ale aby bronić się przed

omnipotencją, wszechwładzą państwa ksiądz mu nie pomoże: musi zwrócić się do adwokata. I musi mieć tę samą pewność, jaką ma w konfesjonale. Ciężar adwokackiej profesji polega na tym, że jeśli do adwokata zgłosi się nie człowiek, lecz diabeł wcielony, to także ma prawo liczyć na bezwzględną dyskrecję swego świeckiego spowiednika. A jeśli zostawi w kancelarii cyrograf, ma prawo wiedzieć, że adwokat nie wyda go nikomu. Nawet CBA.

Przecież organy ścigania dysponują wiedzą, choćby operacyjną, która daje im pogląd, jak się rzeczy w danej sprawie mają. Co w sytuacji, gdy powołanie się na tajemnicę adwokacką jest zasłoną dymną?

Sprawa jest dość oczywista. Linia demarkacyjna przebiega między adwokatami prawidłowo wykonującymi zawód oraz tymi, którzy, sprzeniewierzając się powołaniu i zasadom, współuczestniczą w działaniach nielegalnych. Świat odnotował, że kancelaria adwokacka może być idealną pralnią pieniędzy. I dlatego zaczął reagować. Może w ten właśnie sposób unaoczniona została pewna oczywistość: tajemnica adwokacka nie chroni działań adwokata, który sam popełnia przestępstwo. Tajemnica dotyczy klienta i sprawy, a nie występku adwokata, które chciałby pod jej osłoną popełnić. Inną rzeczą jest, że zdobycie dowodów popełnienia przez niego przestępstwa musi odbyć się na innej drodze niż przełamanie tajemnicy adwokackiej.

Co jest sednem tajemnicy adwokackiej?

Kiedy ktoś idzie do spowiedzi, nikt nie docieka, co zostanie wyznane w konfesjonale. Kiedy ktoś idzie do adwokata, zapada podobna kurtyna. Ani z teflonu, ani z betonu. Z zaufania. Klient musi mieć pewność, że to, co powie adwokatowi, nigdy nie ujrzy światła dziennego, chyba że okaże się potrzebne do obrony jego interesów. To zaufanie ma też drugą stronę: adwokat musi mieć gwarancję państwa, że nikt go nie zmusi do nadużycia zaufania złożonego w jego ręce. Taka gwarancja zapisana jest w prawie o adwokaturze, ale mamy do czynienia z różnymi podchodami, by ją ograniczać.

Dlaczego zaufanie między klientem a adwokatem i vice versa jest tak ważne?

Ponieważ nie ma innej alternatywy. Obywatel nie może mieć zaufania do państwa, które dąży do jego skazania; nie ma innego obrońcy swoich praw – poza adwokatem.

Czy jesteśmy w stanie wychować i dopilnować tysiące prawników, by dotrzymały tego standardu?

Nie mamy odpowiedniej selekcji pozwalającej na właściwy dobór kadry sędziowskiej, prokuratorskiej ani adwokackiej.

Czy to nie jest zbyt wielki koszt dla społeczeństwa – to zaufanie do armii prawników i związana z nimi tajemnica, gdy wśród niej są niezadkie przypadki sprawnych w teorii i praktyce, ale cynicznych mecenasów, skupionych na tym, by nachapać się kosztem cudzego majątku?

O, przepraszam. Dotąd rozmawialiśmy o zaufaniu na linii klient-adwokat. Nie ma zaufania globalnego na linii społeczeństwo-świat prawników. Nic takiego nie istnieje, nigdzie.

Jak zatem oddzielić misję adwokata od codziennych, prywatnych spraw?

Są dwie odpowiedzi. Pierwsza, którą wielu może przyjąć z uśmiechem, że remedium tkwi we właściwej drodze dochodzenia do tytułu adwokata – której obecnie nie ma. Druga odpowiedź leży po skrytej stronie mocy: jeśli do adwokatury przeniknie rzezimieszek, trzeba mu udowodnić szalbierstwo, skazać. Nie może się to odbyć kosztem naruszania tajemnicy adwokackiej: bo istnieje na to 100 innych sposobów.

Czy adwokaci muszą być quasi-bankierami klientów?

Adwokaci nie są bankierami. Depozyt adwokacki nie jest lokatą. ☹

Jerzy Naumann jest adwokatem, był rzecznikiem dyscyplinarnym Naczelnej Rady Adwokackiej i prezesem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury



pełna wersja rozmowy